

# głos ewangeliczny

kwartalnik  
Kościoła  
Ewangelicznych  
Chrześcijan

2015  
w i o s n a



[Krzyż Chrystusa] str. 6  
[Czy pozostajesz w tyle?] str. 9  
[Twoje bardzo zwyczajne życie] str. 14

SŁOWO OD

PREZBITERA  
NACZELNEGOTadeusz Totwiński  
pastor, Prezbyter Naczelny

# Pewność chrześcijańska

Wiele osób uznających się za chrześcijan nie jest pewnych swojego zbawienia. Niektórzy pewność zbawienia uznają wręcz za przejaw pychy człowieka. Jak można mówić, że ktoś może być pewny zbawienia? Brak takiej pewności może uchodzić za przejaw pokory, przecież nie możemy być pewni, czy wytrwamy do końca. W wiosennym rozważaniu w „Słowie od PN” chciałbym skupić się na tekstach biblijnych zapisanych przede wszystkim w 1 Liście Jana. Zaczniemy od poniższego:

**My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w złem. Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Dzieci, wystrzegajcie się fałszywych bogów** (1 Jana 5,19-21).

W Kościele I wieku nie było niepewności, którą możemy znaleźć wśród chrześcijan XXI wieku.

Chrześcijanie wiedzieli, kim są w Chrystusie i na tych faktach opierali swoją wiarę. Nie czytamy w Biblii, że chrześcijanie zadawali sobie pytania: „nie jestem pewien, czy narodziłem się z Boga”, albo: „kto to wie, co będzie po śmierci”, gdyż brali to za pewnik, iż każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził. Nie analizowali własnej wiary, aby upewnić się, jak blisko czy daleko są od właściwego stopnia czy jakości wiary. Nie rozmyślali o sobie i nie skupiali się na sobie, tylko na Tym, który *choć był bogaty, ze względu na nich stał się ubogim*. Język chrześcijan jest językiem pewności. Jest on używany w odniesieniu do rzeczy przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, z których wszystkie są dla chrześcijanina absolutnie pewne.

## Przeszłość

**Wiemy też, że Syn Boży przyszedł...** (1 Jana 5,20).

**My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia** (1 Jana 3,14).

Prawdy te są powiązane z Synem Bożym.

## Teraźniejszość

*Dzieci, ostatnia to już godzina...* (1 Jana 2,18).

**A z tego wiemy, że Go znamy** (1 Jana 2,3).

**W Nim jesteśmy...** (1 Jana 2,5).

**My wiemy, że z Boga jesteśmy** (1 Jana 5,19).

Słowa te jednoznacznie opisują stan świadomości chrześcijan, którzy wiedzą, jak i komu mają wierzyć.

## Przyszłość

**Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni** (1 Jana 3,2).

*Z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewnie*

*jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia* (2 Tymoteusza 1,12).

Przyszłość chrześcijan nie jest pokryta chmurami niepewności, jest ona pewna. Chrześcijanin nie jest osobą, która jedynie sądzi, że ma nadzieję. Jest osobą, która wie.

Jak chrześcijanin dochodzi do pewności?  
Dostaje ją z obietnicy, która jest częścią Ewangelii. Ewangelia składa się z dwóch części:

- **świadcstwa** – to odnosi się do Chrystusa, Jego Osoby i Jego dzieła;

- **obietnicy** – że każdy, kto wierzy w świadectwo nie tylko ma prawo, ale ma nakazane, aby wyciągnąć wniosek, iż ma życie wieczne. Chrześcijanie wierzą świadectwu i obietnicy, dlatego używają zwrotu „My wiemy” w imieniu wszystkich wierzących. Nie jest to język ich opinii czy przypuszczeń.

## I. Czym jest pewność?

*My wiemy, że jesteśmy z Boga* – to znaczy, że należymy do Niego, jesteśmy Jego dziećmi.

(1) *My wiemy* – jest to bardzo precyzyjne. – Nie można się pomylić w znaczeniu. Przeszliśmy ze śmierci do życia; nie jesteśmy więcej dziećmi gniewu, lecz Bożą własnością, synami, dziedzicami.

(2) *My wiemy* – jest to stwierdzenie zdecydowane. – Nie jest to nadzieja, że jesteśmy z Boga, albo założenie, iż myślimy, że jesteśmy, że mamy taką ufność. Nie jest to jedynie skłonność, by uwierzyć, iż jesteśmy, lecz **jesteśmy**. Nie ma tu pragnienia, decyzji, nie ma niejasności, dwuznaczności, wahania, jest zdecydowanie – **My wiemy**.

(3) *My wiemy* – jest to bardzo osobiste. – Słowa te nie są skierowane do „jakichś tam” ludzi, ale oświadczenie do chrześcijan.

Cechą charakterystyczną chrześcijan jest ich wiedza: *Wiemy, że jesteśmy z Boga*.

## II. Jak ją osiągnęli?

Uwierzili świadectwu odnośnie Syna Bożego, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem. Uwierzili wieści, że w Nim jest życie wieczne, droga, prawda i żywot. Pewność bycia dziećmi Bożymi wiązała się z wiarą w Ewangelię. Pewności nie osiągnęli dzięki oszacowaniu czy analizie swoich zasług czy dobroci, lecz przez wiarę Osobie i dziełu dokonanemu przez Pana Jezusa Chrystusa. Wiara taka daje pewność (Hebrajczyków 11,1).



### III. Jak ją zachowali?

Wiarę, którą nabyli na początku swojego nawrócenia taką samą zachowali na końcu życia. Chrześcijanin żyjący w wierze w Jezusa Chrystusa, przejawia owoce Ducha w ludzkich uczynkach. Tak jak przyjęli Chrystusa, tak w Nim chodzili. Wiara ewangelii jest początkiem i końcem ich zbawienia. Jedną z pokus chrześcijańskich jest przechodzenie od *fundamentu wiary* do *fundamentu uczynków* ludzkich. Stąd bierze się u wielu chrześcijan chluba z ich własnych dokonań, a czasami wręcz *żądanie*, aby ich uczynki *podziwiać*. Mamy tendencję do zapominania, że zarówno nasze zbawienie, jak i uczynki są dziełem łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa nam okazanej.

### IV. Jak z niej korzystali?

Kiedy człowiek jest świadomy łaski, wówczas nie ma się czym chlubić, pochwalić. Nie ma czego pokazać. Nie żyje już dla siebie, lecz dla Boga i bliźnich. Nie chlubi się przed nikim. Łaskę rozumiał tylko dzięki okazanej mu łasce, która wykonuje w nim dzieło. A jest to dzieło:

- **pokory:** grzesznik zobaczył własną niegodność, w przeciwieństwie do bezgranicznej miłości Bożej. Wie, że jest niegodnym, a stał się godnym bliskości Boga.

- **ożywczę:** grzesznik widzi, że był duchowo martwy, a teraz jest żywy dla Boga. To zmienia jego życie. Nieporównywalnie inne od życia nienawróconego rybaka, celnika, lekarza, uczonego w Piśmie. Prawda jest radosna, beznadzieja życia ustępuje na rzecz radości z Boga.

- **uświęcenia**

a) oddzielenie od świata, który nic nie wie o miłości.

b) ustanawia w nich świątynię Ducha.

Ewangelia daje pewność. Biblia to księga pewności. Bóg nie mówi językiem polityka: językiem wątpliwości, spekulacji, powątpiewania,

niejasności. List Jana został napisany językiem pewności. *My wiemy. A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko* (2,20). *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia* (3,14). *My wiemy, że z Boga jesteśmy* (5,19). *Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum* (5,20).

#### 1. Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum (5,20).

a) Syn Boży, nie *jakiś tam syn*. Wieczny Syn od Ojca, pełen łaski i chwały. Jednorodzony Syn. Jedno z Ojcem.

b) Przyszedł po to, aby z nami pozostać, nie zostawić nas sierotami. Nie przyszedł, aby nas tylko przywitać zwykłym *Cześć* i opuścić nas, ale został z nami. Narodzony inaczej niż my, a jednak podobny do nas.

Cóż to za wiedza? Chrystus przyszedł. Czy zasługuje na nagrodę Nobla? Nie, dla świata to głupstwo!

#### 2. Wiemy, że On dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy.

Paweł modlił się, aby *Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego* (Efezjan 1,17-18). Chrystus jest Dawcą nowego umysłu, abyśmy poznali Go: *A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego postąłeś* (Ew. Jana 17,3).

#### 3. Wiemy, że jesteśmy w Nim, że to jest prawdą.

Bycie w Chrystusie to bycie człowiekiem nie z tego świata, nie jest to życie polegające na zapatrzeniu w siebie. To jak kwiat w ogrodzie, gwiazda na niebie, jak gałąź wszczepiona w drzewo oliwne. *Paweł, Sylwan i Tymoteusz do zboru Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie* (1 Tesaloniczan 1,1). Biblijna wiedza połączona z wiarą to wiedza pewności zbawienia, wnosząca radość, oczyszczająca i czyniąca nas użytecznymi w Jego Królestwie.

ISSN 0869-8350  
**głos**  
**ewangeliczny**

cena: 6 zł + koszt przesyłki  
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2015 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa  
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Kościół Ewangelicznych Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,  
00-441 Warszawa  
tel./fax 22 622 79 40  
sekretariat@kech.pl,  
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny  
Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK  
Tomasz Chylka – Sekretarz  
Daniel Krystoń – Skarbnik  
Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,  
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

**Komitet ds. Pracy wśród Dzieci**  
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole  
tel. 77 456 75 60  
e-mail: alicja\_kryston@poczta.onet.pl

**Fundacja Legatio**  
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek  
tel. 54 236 41 27  
e-mail: legatio@legatio.pl  
www.legatio.pl

**Misja „Nadzieja dla Wszystkich”**  
Jarosław Gaudek  
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

**Fundacja Ewangeliczna**  
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń  
tel. 56 692 68 69  
e-mail: biuro@fewa.pl  
www.fewa.pl

**Agenda KECh Alfred Radzi**  
al. Jedności Narodowej 11U/1  
71-415 Szczecin  
Mariusz Socha 91 426 11 52

**Agenda KECh Misja Namiotowa**  
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10  
e-mail: sekretariat@kech.pl  
Cezary Komisarz 509 307 702

# SŁOWO OD REDAKCJI

Bardzo często, w ślad za apostołem Pawłem podkreślamy, że głosimy Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1 Koryntian 2,1-2). Słuszna to postawa, bowiem w ofierze Zbawiciela, złożonej na krzyżu Golgoty kryje się źródło naszego zbawienia. Czy jednak uświadamiamy sobie, że to źródło stało się czynne dopiero dzięki zmartwychwstaniu Pana Jezusa? Rozważmy tylko niektóre fragmenty Słowa Bożego, kierujące naszą uwagę na ogrom dobrodziejstw, wypływających ze zmartwychwstania Mesjasza.



## NOWE NARODZENIE I ŻYWA NADZIEJA

1 Piotra 1,3-4: „Błogostawiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej *przez zmartwychwstanie* Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskałanemu, i niezwiędtemu, jakie zachowane jest w niebie dla was”.

Zbawcza moc udzielana każdemu człowiekowi, który dostępuje nowego narodzenia, płynie od zmartwychwstałego Chrystusa. Gdy Bóg Ojciec wskrzesił z martwych Swego jednorodzonego Syna, to wyraził tym samym Swoją pełną akceptację dla Jego ofiary złożonej na krzyżu. Zarazem „uruchomił” jej moc, sprawił, że stała się ona siłą działającą realnie w życiu tych, którzy dostępują łaski duchowego odrodzenia. Martwy Zbawiciel nie mógłby nikogo zbawić. Dopiero w żywym Chrystusie, który powrócił ze świata zmarłych w pełni mocy i Boskiej chwały, kryje się siła nowego życia. Dzięki tej cudownej mocy krzyża, udzielanej przez Żywego Pana, niegdyś źli ludzie, oddaleni od Boga, stają się szlachetnymi dziećmi Bożymi, kochającymi Boga Ojca i Chrystusa nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego.

Dzięki mocy Zmartwychwstałego mamy też żywą nadzieję. Gdy umiera bezbożny, ginie też z nim jego nadzieja. Taka nadzieja była martwa, gdyż jej fundamentem były mrzonki i błędne wyobrażenia. Natomiast nadzieja sprawiedliwych jest żywa, bo jej fundamentem jest zmartwychwstanie Zbawcy, realny, namacalny fakt.

1 Tesaloniczan 4,14: „Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli”.

Szymon Matusiak



**SKORO CHRYSTUS POWSTAŁ Z MARTWYCH,  
TO I MY MOŻEMY MIEĆ PEWNĄ NADZIEJĘ,  
ŻE JEŚLI WYTRWAMY DO KOŃCA  
W ŻYWEJ WIERZE,  
TO DOSTĄPIMY ZMARTWYCHWSTANIA,  
NIEŚMIERTELNOŚCI I CHWAŁY.**

## NIEUSTAJĄCA POMOC I NIEUSTANNE WSTAWIENICTWO

W nawiązaniu do kapłanów działających na mocy Przymierza Prawa Mojżeszowego, pisarz Listu do Hebrajczyków stwierdza: Hebrajczyków 7,23-25: „Tamtych kapłanów było więcej, gdyż śmierć nie pozwalała im pozostawać w urzędzie; ale Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki. Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi”.

Być może zawiedliśmy się na naszych chrześcijańskich przyjaciół, a nawet na naszych duszpasterzach, którzy czasem nam nie byli w stanie pomóc, gdyż mieli swoje pilne zajęcia i obowiązki. Człowiek jest faktycznie pomocnikiem o ograniczonych możliwościach. Możliwe, że niektórzy z nas wciąż wspominają wspaniałych ludzi, którzy byli dla nas wielkim błogosławieństwem, ale już odeszli do Pana. Uczniowie Chrystusa byli załęcznieni i zasmuceni po śmierci swojego Mistrza i Pana. Byli zdezorientowani, aż do chwili, w której objawił im się sam Jezus.

Zmartwychwstały Chrystus żyje zawsze, jest nieśmiertelny i zawsze może nam pomóc. Gdy upadamy, On nas podnosi. On ma całodobową linię pomocy, przez 7 dni w tygodniu i przez 365 dni w roku. Gdy troski spędzają nam sen z powiek, tak że budzimy się pełni lęku w środku nocy, wówczas On już czeka na naszą modlitwę. Gdy w ciągu dnia wyłaniają się niepokojące sytuacje, a my jesteśmy w stanie tylko krótko westchnąć do Pana: „Panie Jezu, przyjdź z pomocą Twoją”, to On czuwa nad nami także wtedy i na pewno pomoże.

Ważnym aspektem jest też przebaczenie grzechów.

1 Jana 2,1-2: „Moje dzieci, piszę wam to, abyście nie grzeszyli. Jeśli jednak ktoś zgrzeszy, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. I on jest przebłaganiem za nasze grze-

chy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata” (Uwspółcześniona Biblia Gdańska).

Mamy Orędownika, do którego powinniśmy się uciekać, gdy tylko zgrzeszymy. W Jego imieniu możemy zwracać się do Ojca o odpuszczenie naszych grzechów i o moc do pokonania naszych złych skłonności lub słabości.

## SŁUŻBA DUCHA ŚWIĘTEGO

Dzieje Apostolskie 2,32-33: „Tego to Jezusa wskrzesił Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Będąc więc wywyższony prawicą Boga, *otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie*” (Uwspółcześniona Biblia Gdańska). Dopiero Zmartwychwstały mógł zesłać Ducha Świętego na Kościół. Duch Święty wyposaża nas w owoc i dary, bez których byłibyśmy jedynie martwą społecznością, a nie żywym Kościołem, w którym ludzie poznają Boga i Jego Syna i zyskują moc do nowego życia. Duch Święty jest życiem Kościoła i bez Niego nasza służba byłaby bezowocną krzątaniem, niepociągającą za sobą trwałych skutków duchowych.

## ZAKOŃCZENIE

Poruszyliśmy zaledwie niektóre aspekty wskazujące na ważność prawdy o zmartwychwstaniu naszego Pana dla naszego życia. To nie jest jakaś sucha teoria, dobra do rozważania przez uczonych i teoretyków. W zmartwychwstałym Panu kryje się potężna, realna, ożywcza moc, dzięki której dobrodziejstwa Golgoty stają się naszym udziałem. W Nim mamy wielką pomoc i zaufanego Przyjaciela oraz Orędownika. Jedynie Żywy Chrystus mógł postać do naszych serc Ducha Bożego, od którego zależy żywotność Kościoła i każdego jego członka.



J. C. Ryle



# Krzyż Chrystusa

Czytelniku, co myślisz o krzyżu Chrystusa? Być może uważasz, że to pytanie jest mało ważne; lecz bezpośrednio dotyczy ono wiecznego dobra twojej duszy.

Dwadzieścia wieków temu żył człowiek, który stwierdził, że „chlubi się” krzyżem Chrystusa. To był ktoś, kto wyrócił świat do góry nogami przez nauki, które głosił. To był ktoś, kto uczynił więcej, by ugruntować chrześcijaństwo niż jakikolwiek inny człowiek. Lecz co on mówi Galacjanom? „Niech mnie Bóg uchwata, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Galacjan 6,14).

Czytelniku, „krzyż Chrystusa” musi być ważnym tematem, skoro natchniony apostoł mógł o nim mówić w ten sposób. Postaram się pokazać tobie, co to wyrażenie oznacza. Gdy tylko poznasz, co oznacza krzyż Chrystusa, wówczas będziesz w stanie, dzięki Bożej pomocy, zrozumieć jego ważność dla twojej duszy.

Czasami krzyż oznacza w Biblii *drewniany krzyż*, do którego Pan Jezus został przygwożdżony i na którym został zabity na Wzgórzu Golgoty. To właśnie miał na myśli św. Paweł, gdy mówił Filipianom, że Chrystus „był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej” (Filipian 2,8). Lecz nie tym krzyżem chlubił się św. Paweł. On by cofnął się z przerażeniem na myśl, że miałby chlubić się zwykłym kawałkiem drewna. Nie mam wątpliwości, że odrzuciłby rzymskokatolicką adorację krucyfiksu jako niegodną, bluźnierczą i bałwochwalczą.

Krzyż oznacza czasami *uciski i próby*, przez które z powodu swojej wiary przechodzą wierzący w Chrystusa, jeśli wiernie Go naśladowają. Właśnie w tym sensie nasz Pan używa tego słowa, kiedy mówi: „I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie go-dzien” (Mateusza 10,38). Lecz również to nie jest znaczenie, w jakim Paweł używa tego słowa pisząc do Galacjan. On dobrze znał tego rodzaju krzyż. Znosił go cierpliwie; lecz nie o tym tutaj mówi.

Lecz krzyż oznacza także w niektórych miejscach *naukę, że Chrystus umarł za grzeszników na krzyżu* – zadośćuczynienie, którego On dokonał dla grzeszników, cierpiąc za nich na krzyżu – zupełną i doskonałą ofiarę za grzech, którą złożył, gdy wydał Swe ciało na ukrzyżowanie. Krótko mówiąc, to jedno słowo, „krzyż” reprezentuje ukrzyżowanego Chrystusa, jedynego Zbawiciela. To właśnie w tym znaczeniu Paweł używa tego wyrażenia, kiedy mówi Koryntianom: „Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną” (1 Koryntian 1,18). To w tym sensie napisał on do Galacjan: „Niech mnie Bóg uchwata, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża”. Po prostu miał na myśli: „Jeśli czymś się chlubię, to chlubię się tylko ukrzyżowanym Chrystusem, ku zbawieniu mojej duszy”.

Czytelniku, Jezus Chrystus był tą radością i pokojem, nadzieją i ufnością, fundamentem i schronieniem, arką i ocaleniem, pokar-mem i lekarstwem dla duszy Pawła. Nie myślał on o tym, czego sam dokonał i co sam przecierpiał. Nie rozmyślał o swej własnej dobroci, ani o swej własnej sprawiedliwości. On z miłością myślał

o tym, czego dokonał Chrystus, co wycierpiał Chrystus – o śmierci Chrystusa, o sprawiedliwości Chrystusa, o zadośćuczynieniu dokonanym przez Chrystusa, o krwi Chrystusa, o skończonym dziele Chrystusa. Tym właśnie się chlubił. To było słońcem jego duszy.

Był to *ulubiony temat jego kazań*. Był człowiekiem, który przeszedł ziemię wzdłuż i wszerz, ogłaszając grzesznikom, że Syn Boży przelał krew z własnego serca, by zbawić ich dusze. On podróżował po całym świecie, mówiąc ludziom, że Jezus Chrystus ich umiłował i umarł za ich grzechy na krzyżu. Zwróć uwagę na to, co on mówi do Koryntian: „Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze” (1 Koryntian 15,3); „Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Koryntian 2,2). On – niegdyś bluźniący prześladowca i faryzeusz – został obmyty w krwi Chrystusa; i nie mógł spokojnie milczeć na ten temat. Nigdy nie męczył się opowiadając o krzyżu.

Był to *ulubiony temat jego pism* skierowanych do wierzących. To cudowne, gdy widzimy, jak pełne są jego listy cierpieniem i śmiercią Chrystusa – jak one są przeniknięte „myślami, które dają natchnienie i słowami, które płoną” na temat miłości i mocy umierającego Chrystusa. Jego serce wydaje się przepelnione tym tematem: on stale go pogłębia; stale do niego wraca. Jest to złota nić, która ciągnie się przez całe jego doktrynalne i praktyczne nauczanie. Wydaje się, że jego zdaniem mowy o krzyżu nigdy nie jest za wiele, nawet dla najbardziej zaawansowanego chrześcijanina.

W tym duchu *przeżywał* całe swoje życie, od chwili swego nawrócenia. On mówi Galacjanom: „A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie” (Galacjan 2,20 Uwspółcześniona Biblia Gdańska). Co sprawiło, że był tak silny w swych trudach? Co dawało mu chęci do pracy? Co czyniło go niezmordowanym w wysiłkach, by niektórych zbawić? Zdradzę wam sekret, kryjący się za tym wszystkim. On zawsze karmił się wiarą w ciało i krew Chrystusa. Pokarmem i napojem jego duszy był ukrzyżowany Chrystus.

Czytelniku, możesz być pewnym, że Paweł miał rację. Poleganie na krzyżu Chrystusa – na śmierci Chrystusa na krzyżu w celu dokonania zadośćuczynienia za grzeszników – to centralna prawda całej Biblii. Kiedy otwieramy Księgę Rodzaju, to zaczynamy od tej prawdy. Potomstwo kobiety, które miało zmiażdżyć głowę węża – to nic innego, jak proroczo przedstawiony ukrzyżowany Chrystus. Jest to prawda jaśniejsza (choć zawoalowana) przez całe Prawo Mojżeszowe i dzieje Żydów. Codzienna ofiara, baranek paschalny, ciągłe przelewanie krwi w przybytku i świątyni – to wszystko są symbole ukrzyżowanego Chrystusa. Jest to prawda uhonorowana w wizji nieba, którą znajdujemy, gdy kończymy lekturę Biblii na Księdze Objawienia. Powiedziano nam: „I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego” (Objawienie 5,6). Nawet wśród niebiańskiej chwały możemy uchwycić widok ukrzyżowanego Chrystusa. Zabierz z Biblii krzyż Chrystusa, a stanie się ona mroczną księgą. Jeśli nie znajdziemy do niej klucza, który zinterpretuje jej znaczenie, to będzie ona przypominać egipskie hieroglify – będzie intrygująca i cudowna, lecz mało pożyteczna.

Czytelniku, zwróć uwagę na to, co mówię. Możesz dużo wiedzieć o Biblii. Możesz znać zarys jej historii i daty opisanych w niej wydarzeń, podobnie jak człowiek, który zna historię Polski. Możesz znać imiona mężczyzn i kobiet wymienionych w Biblii, podobnie jak człowiek, który wie coś o Cezarze, Aleksandrze Wielkim lub Napoleonie. Możesz znać niektóre zalecenia Biblii i podziwiać je, podobnie jak człowiek, który podziwia Platona, Arystotelesa czy Senekę. Lecz jeśli jeszcze nie odkryłeś, że to ukrzyżowany Chrystus jest fundamentem całej tej księgi, to jak dotąd nie odniosłeś zbyt wielkiego pożytku z twojej lektury Biblii. Twoja religia to niebo bez słońca, to do budowla bez kamienia węgielnego, kompas bez igły, zegar bez wskazówek, lampa bez oleju. Ona nie będzie dla ciebie pociechą. Nie wybawi twej duszy od piekła.

Czytelniku, ponownie zwróć uwagę na moje słowa. Możesz sporo wiedzieć o Chrystusie, lecz może to być sucha wiedza umysłowa. Możesz wiedzieć, kim On był, gdzie się urodził i co robił. Możesz znać Jego cuda, wypowiedzi, proroctwa i ustanowienia. Możesz wiedzieć, jak On żył, jak cierpiał i umarł. Jeśli jednak nie znasz z doświadczenia mocy krzyża Chrystusa – jeśli nie znasz i nie odczuwasz w sobie, że krew przelana na krzyżu obmyła ciebie z twoich własnych, osobistych grzechów; jeśli nie jesteś skłonny wyznać, iż twoje zbawienie opiera się całkowicie na dziele Chrystusa, którego On dokonał na krzyżu; jeśli tak jest, to Chrystus ci nic nie pomoże. Zwykła znajomość imienia Chrystusa nigdy cię nie zbawi. Musisz poznać Jego krzyż i Jego krew, albo umrzesz w twoich grzechach.

Czytelniku, dopóki żyjesz, *strzeż się religii, w której nie ma zbyt wiele krzyża*. Żyjesz w czasach, w których bardzo potrzebne jest to ostrzeżenie. Mówię znowu: strzeż się religii pozbawionej krzyża. W dzisiejszych czasach są setki miejsc wielbienia Boga, w których jest wszystko, z wyjątkiem krzyża. Są w nich dębowe i kamienne rzeźby; są tam witraże i przepiękne malowidła; odbywają się tam poważne nabożeństwa, a liturgia ma tam swój stały przebieg – *lecz nie ma tam prawdziwego krzyża Chrystusa*. Z kazalnicy nie głosi się tam ukrzyżowanego Chrystusa. Baranek Boży nie jest wywyższany, a zbawienie przez wiarę w Niego nie jest swobodnie ogłaszane. Dlatego wszystko to mija się z celem. Czytelniku, strzeż się takich miejsc kultu. One *nie są apostołskie*. One nigdy nie zadowolilyby św. Pawła.

W naszych czasach publikuje się tysiące książek religijnych, w których jest wszystko, z wyjątkiem krzyża. Są one pełne wskazówek odnośnie sakramentów i kultu kościelnego; są one pełne zachęt do świętego życia oraz wskazań, jak osiągnąć doskonałość; zawierają one mnóstwo czczonek i krzyży, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, *lecz pominęto w nich prawdziwy krzyż Chrystusa*. Zbawiciel i Jego śmierć z miłości nie jest wspominany, albo jest wspominany w niebiblijny sposób. Zatem są one gorsze niż gdyby tylko były bezużyteczne. Czytelniku, wystrzegaj się takich książek. One *nie są apostołskie*. One nigdy nie zadowolilyby św. Pawła.

Czytelniku, św. Paweł nie chlubił się niczym innym, jak tylko krzyżem. Staraj się być takim jak on. Mocno postaw ukrzyżowanego Jezusa przed oczyma swojej duszy. Nie słuchaj żadnej nauki, która narzucałaby coś, co odgrodziłoby cię od Niego. Nie popadnij

w stary błąd Galacjan. Nie sądź, że dzisiaj możemy mieć lepszego przewodnika niż apostołowie. Nie wstydź się starych ścieżek, po których chodzili ludzie natchnieni Duchem Świętym. Niech mglista mowa pewnych ludzi, którzy mówią wielkie, pochlebne słowa o katolicyści, o Kościele i o służbie nie pozbawi cię pokoju i nie zdejmie twoich rąk z krzyża. Kościoły, osoby duchowne i sakramenty – wszystko to jest użyteczne w swoim zakresie, lecz to nie one są Chrystusem ukrzyżowanym. Chwały Chrystusa nie oddaj nikomu innemu. „Ten, który chce się chlubić, niech chlubi się w Panu”.

Czytelniku, wyłożyłem te myśli ku twojej rozwadze. Nie potrafię powiedzieć, co ty teraz myślisz o krzyżu Chrystusa; lecz nie mogę ci życzyć niczego lepszego niż to, byś był w stanie powtórzyć za apostołem Pawłem, zanim umrzesz i spotkasz Pana: „Niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa”.



**Na zawsze mój spoczynek będzie,  
Przy Twym krwawiącym boku:  
To ma nadzieja i ma prośba –  
To za mnie zmarł Zbawiciel.**



**Mój umierający Zbawca i mój Bóg,  
Źródło, co oczyszcza z winy i grzechu,  
Zawsze skrapiaj mnie Twoją krwią,  
Oczyszczaj mnie i zachowuj czystym.**

**Obmyj mnie i tak uczyn mnie Twoim,  
Obmyj mnie, gdyż Ty jesteś moim;  
Obmyj mnie, lecz nie tylko stopy –  
Moje ręce, moją głowę i serce me.**



**Zastosuj odkupienie w Twojej krwi,  
Aż wiara stanie się widzeniem;  
Aż nadzieja skończy się  
doskonałą radością,  
A cała ma dusza będzie miłością.**



# Czy pozostajesz w tyle?

*Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle. I nam bowiem była zwiastowana dobra nowina, jak i tamtym; lecz tamtym słowo usłyszane nie przydało się na nic, gdyż nie zostało powiązane z wiarą tych, którzy je słyszeli (Hebrajczyków 4,1-2).*

Tomasz Chyłka



Nie chcę w tym rozważaniu prezentować teologii tego rozdziału. Chciałbym jednak krótko wskazać na pewne niebezpieczeństwo poruszone w tym fragmencie, aby każdy z nas zastanowił się nad tym, co to znaczy w życiu z Bogiem „pozostawać w tyle”. Jako chrześcijanie zostaliśmy powołani przez Jezusa i wezwani do pójścia za Nim. W pewnym uproszczeniu oznacza to podążanie za Jezusem na wzór tego, jak czynili to Jego uczniowie. W Antiochii uczniów po raz pierwszy nazwano chrześcijanami (Dz. 11,26), co uprawnia nas do rozszerzenia tej myśli wobec każdego chrześcijanina. Uczniowie Jezusa w czasach apostołskich nazywani byli Jego naśladowcami. Uczeń zatem nie dokonywał wyboru najlepszej dla siebie drogi (jako opcji do wyboru), ale uważnie słuchał swego Pana, aby odkryć to, jak żyje Jego Pan, gdzie się chce się udać i co zamierza po drodze czynić. Kościół, z jęz. gr. „ekklesia”, to wspólnota ludzi „wywołanych” przez Boga. Nasze życie chrześcijańskie jest nazwane wędrówką w wierze (2 Kor. 5,7). Pielgrzymujemy razem do ojczyzny, która jest w niebie, podobnie jak Izrael wędrował po pustyni do Ziemi Obiecanej. W świetle tekstów Nowego Testamentu, ci podążający z Jezusem ludzie są ostrzegani przed lekceważącym stosunkiem do tego naśladowania, gdyż może się okazać, że nie dotrą do celu podróży, jeśli będą podążali niedbale (por. Mat. 10,38; Łuk. 9,62; 1 Kor. 10,6-11).

## Kim byli ci, którzy „pozostali w tyle” za czasów Mojżesza?

Izraelici, którzy zostali wyprowadzeni z Egiptu, idąc za Mojżeszem, „w Mojżesza ochrzczeni” zostali (1 Kor. 10,2), co oznacza, że zjednoczyli się z nim, zgodzili się bezwarunkowo na tę drogę przez morze i przez pustynię do ziemi obiecanej im przez Boga. Uznali, że to jest najlepsze dla nich miejsce być przy Mojżeszu, bo być przy nim oznaczało być w samym sercu Bożego prowadzenia. Później jednak ten wcześniej „zanurzony w Mojżeszu” obóz izraelski podzielił się na dwie grupy. Na tych, którzy bez szemrania i zbędnego ociągania się podążali nadal wyznaczoną drogą oraz na takich, którzy ciągle kwestionowali w ten czy inny

sposób jego przywództwo. Ich postawa brała się z szukania dla siebie tego, co było wygodne, bezpieczne i doraźnie korzystne. Nie chcieli ponosić takich kosztów, na jakie narażał ich Mojżesz. Czytamy, że chociaż mieli przywilej słuchania Słowa, które mogłoby ich kształtować i prowadzić, to ono nie przydało im się na nic, gdyż nie zostało powiązane z ich wiarą. Nie myślę, że oni nie wierzyli w Boga, ale przestali wierzyć Mojżeszowi, za którego pośrednictwem to Słowo otrzymywali.

## I mówili: Czy tylko przez Mojżesza przemawiał Pan? Czy także przez nas nie przemawia? A Pan to usłyszal (4 Moj. 12,2).

Pierwszym powodem pozostawania w tyle jest kwestionowanie ludzi ustanowionych przez Boga, aby paśli trzodę Pańską. Obserwując tych, którzy w swoim życiu zakwestionowali Boże przywództwo, w imię przez siebie pojętego dobra lub postępu, przekonujemy się, że w rzeczywistości często cofnęli się, pozostając w tyle. Oczywiście, patrząc na każdego takiego człowieka, którego ustanowił Pan w Kościele, aby paść trzodę Bożą, dostrzeżemy w nim pewne braki i uchybienia, a nawet wady charakteru. Właściwie nikt, kogo powoływał Pan, nie wyglądał, po ludzku patrząc, na osobę odpowiednio wykszoloną i nadającą się do dzieła Bożego. W chwili powołania Mojżesz nie miał odpowiedniej pozycji społecznej i nie potrafił się dobrze wystawiać (2 Moj. 3,11; 4,10), Jozue wchodząc w rolę przywódcy – bał się. Wielokrotnie był zachęcany, aby nie podawał się strachowi (5 Moj. 31,7-8; Joz. 1,6-9; 8,1; 10,8; 11,6). Jeremiasz nie miał kwalifikującego go wieku, który dawałby mu posłuch wśród jego współbraci (Jer. 1,6-8), a Dawid jako „rumiany młodzieniec”, był całkowicie niewykwalifikowany, aby stanąć do boju z Goliatem i walczyć w imieniu Bożym (1 Sam. 16,12; 17,32-33.39), uczniowie Jezusa, to często byli prości rzemieślnicy (Mat. 4,21; Łuk. 5,3), bez wykształcenia teologicznego, a sam Jezus był synem cieśli (Mat. 13,55), co również nie promowało go społecznie do roli nauczyciela. Apostoł Paweł

pomimo dobrego pochodzenia i wykształcenia (Filip. 3,4-6; Dz. 22,3.25-29), nie wzbudzał początkowo zaufania, gdyż jego przeszłość rzucała się cieniem na jego rozpoczynającą się służbę. Jak więc miałby pracować z ludźmi, skoro jeszcze nie tak dawno wywlekał ich z domów i zabijał? Kto mu zaufa i powierzy swoje życie? Kto otworzy dom? A więc widzimy te „dyskwalifikujące” kwestie – tym bardziej widzi je Bóg!

A jednak On wybrał to, co u świata jest głupiego, aby zawstydić mądrość świata (1 Kor. 1,26-29). Tylko kierując się tą „myślą Chrystusową” (1 Kor. 2,16), jesteśmy w stanie dostrzec w tych zdyskwalifikowanych przez „myśl świecką” ludziach potencjał wystarczający Bogu, aby mogli oni sprostać Jego powołaniu. Pan patrzy na serce, a nie na to, co człowiek ma przed oczami (1 Sam. 16,7). W Jego ręku oni staną się tym, kim powinni, aby wykonać dzieło Boże. Sami również są odpowiedzialni przed Bogiem za swój osobisty rozwój (1 Tym. 4,15-16) i zdadzą przed Nim sprawę ze swego powołania (1 Kor. 3,12-14; 2 Kor. 5,10). Błogosławiąc i szanując pracę ludzi ustanowionych przez Pana możemy sami więcej zyskać, niż gdy będziemy przybierać wobec nich postawę oportunisty<sup>1</sup>, szukającego wygodniejszej dla siebie drogi lub opozycjonisty<sup>2</sup>, opierającego się ich prowadzeniu (por. 1 Tes. 5,12-13; Hebr. 13,17). Ludzie „pozostający w tyle” na pustyni, w rezultacie swojej postawy nie dotarli do kresu swojej wędrówki. A nie dotarli, bo Słowo Boże, które Bóg postanowił im przekazać za pośrednictwem Mojżesza, nie miało do nich przystępu. Nie uznając namaszczenia Mojżesza, nie słuchali z wiarą Słowa Bożego, więc ono nie przydało im się na nic. Podobnie zresztą było z niektórymi słuchaczami kazań Jezusa – oni nie słuchali z wiarą, ale słuchając uważnie, szukali, na czym można by Pana przyłapać, aby Go później oskarżyć (por. Łuk. 20,20). Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do tego, aby badać Pisma, czy tak się sprawy istotnie mają, jak słyszymy to z ust przywódców, lecz za przykładem Berejczyków mamy badać Słowo z gotowością do jego przyjęcia i gorliwego pełnienia woli Bożej (por. Dz. 17,10-12). Tego zabrakło wśród tych „pozostających w tyle”.

**Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, Ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa „dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu (Hebr. 3,12-13).**

1 oportunist - (łac. opportunus) – postawa moralna charakteryzująca się rezygnacją ze stałych zasad moralnych lub przekonań dla osiągnięcia doraźnych korzyści, wybieranie zawsze tego, co jest w danej sytuacji bezpieczne, wygodne i korzystne.

2 opozycjonizm – (ang. opposition) skłonność do opozycji, przeciwstawienie się czemuś lub komuś, działanie wynikające z odmiennych poglądów, które są broniące wszelkimi dostępnymi środkami w ramach wyznawanych norm moralnych oponenta lub opozycyjnej grupy, np. partii politycznej.

Drugim powodem pozostawania w tyle jest grzech i poddawanie się „słabościom ciała”. Są grzechy jawne i niejawne. Te drugie są takimi, gdy człowiek pozostaje z dala od światła. Bo w świetle każdy grzech wychodzi na jaw jako potępienia godny (por. Jan. 3,20-21; Efez. 5,11-13). Grzech skrywany to grzech, który chcę praktykować i nie chcę go porzucić. Być może nawet nie uznaję swojej postawy za grzech i nie jest to dla mnie coś gorszego. W takiej sytuacji nie będę widział potrzeby upamiętania i będę starał się o odpowiedni dystans, o pozostawanie w tyle, abym mógł swobodnie żyć tak, jak właśnie sam chcę, nie narażając się na napomnienie i korektę ze strony Kościoła. W ten sposób postępując, mogę narażać się na „zatwardziałość” swego serca wobec grzechu. Napomnienie jest tym, czego potrzebuję. Jest tym, co może przywrócić mnie do prawdziwego i pełnego życia z Bogiem. Szczególnie w tym Pan posługuje się tymi, których powołał jako opiekunów trzody (1 Tes. 5,12), ale także może posłużyć się każdym chrześcijaninem (1 Tes. 5,11).

Nie tylko możemy być słabi z powodu naszych grzechów, ale również z powodu różnych niełatwych okoliczności życia, zdarzeń losowych lub osobistych niepowodzeń, które zniechęcają nas i sprawiają, że jesteśmy przygnębieni. Takie pozostawanie w tyle na pustyni sprawiało, że ci użalający się nad sobą „maruderzy”<sup>3</sup> padali łupem Amalekitów (1 Sam. 15,12). Amalekiti podczas wędrówki Izraela po pustyni byli tym ludem, który atakował Izraela. Oni zabijali zmęczonych, strudzonych, osłabionych, pozostających w tyle (5 Moj. 25,17-18). Wystarczyło tylko pozostawać oddalonym od centrum obozu, aby narażać swoje życie na śmierć. To mi przypomina o tym, że nie powinniśmy się poddawać naszym słabościom. Wszyscy mamy mniej lub bardziej trudną drogę przez życie z powodu naśladowania Chrystusa. Zarówno grzech, jak i poddawanie się ciału, narzekanie na warunki życia, uleganie swym słabościom mogą być katastrofalne dla naszego duchowego rozwoju. Boży przeciwnik tylko na to czeka. On krąży wokół każdego z nas i patrzy, kogo by pochłoniąć (por. 1 Ptr. 5,8). Szuka tych, których wiara osłabła, aby ich całkowicie pograżyć. Jak dać mu odpór? Apostoł Piotr powiada: „przeciwstawcie mu się mocni w wierze”!

Drogi Przyjacielu, a jak jest z Tobą? Z pewnością nie wyczerpałem powodów, dla których człowiek decyduje się „pozostawać w tyle”. Gdy dotąd przeczytałeś i wiesz, że „jest coś na rzeczy” – nie szukaj usprawiedliwienia, nie powołuj do życia „teologii spokoju” dla swego sumienia, aby oddalić od siebie pewne myśli. Nie szukaj słabości tego artykułu – z pewnością posiada on słabości (wie o tym autor). Spójrz raczej uczciwie na swoje życie i zastanów się, czy starasz się być jak najbliżej „obłoku i słupa ognia”, jak było to możliwe za czasów Mojżesza, czy może jednak wybierasz pozostawać w pozornie bezpiecznym dystansie, gdzieś w tyle? Nie broń swego oddalenia jak warowni, ale zbliż się do Jezusa. Bądź w centrum jego działania, a nie na obrzeżach. Bądź w samym sercu Bożego prowadzenia, a nie staraj się być słupem granicznym pomiędzy Kościołem a światem. Nigdy nie pozwól sobie na pozostawanie z dala!

3 maruder – (fr. marauder) pierwotnie żołnierz samowolnie odłączający się od oddziału, a obecnie cecha człowieka, który się spóźnia lub ociąga ze zrobieniem czegoś, osoba zręczliwa.

**Bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki ko-rzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu (Hebr. 12,15).**

Bracia i Siostry, a teraz kilka słów na koniec dla Was, którzy wiecie, że pewnie krocycie z Panem i nie jest to objaw bezpodstawnej religijnej pychy. Baczmy jedni na drugich, interesujmy się życiem innych ludzi naśladowujących Pana. Baczmy na swoje serca, by nie było pomiędzy nami kogoś napełnionego gorzkością, nieprzebaczeniem, nieprzejednaniem, krytykanctwem, szemraniem.

Wszystko to są objawy pozostawania w tyle, z dala od tej uświęcającej łaski Bożej. Zwracajmy na to uwagę, aby nikt nie pozostawał w tyle – niech nie będzie nam wszystko jedno. Nie mówmy sobie, że każdy jest dorosły to i sam wie, co robi. Wszak do tego jesteśmy powołani, by również pochylać się na życiem innych, bo kiedyś ktoś pochylił się na naszym (zobacz: Jak. 5,19-20). Kieruj się we wszystkim miłością, która zakrywa mnóstwo grzechów (1 Ptr. 4,8). Miłość jest wstanie podążyć za innym człowiekiem, aby go odzyskać dla Pana. Jakaż radość jest, gdy ktoś spośród nas zboczy od prawdy, a ktoś go nawróci! W istocie to Pan nawraca grzesznika z błędnej drogi jego, lecz chodząc w Jego miłości, stajemy się narzędziami w ręku Pana, dzięki którym ci, którzy byli daleko, są znowu blisko. Obyśmy zawsze byli blisko Pana i tak trwali w Nim, aż wszyscy dotrzemy do kresu naszej ziemskiej wędrówki.



**Baczmy jedni na drugich, interesujmy się życiem innych ludzi naśladowujących Pana. Baczmy na swoje serca, by nie było pomiędzy nami kogoś napełnionego gorzkością, nieprzebaczeniem, nieprzejednaniem, krytykanctwem, szemraniem.**



Todd Pruitt



„Być człowiekiem, znaczy uwielbiać Boga” – takimi słowami zaczyna się wspaniała nowa książka Daniela Blocka, która omawia temat wielbienia: *For the Glory of God* (Ku chwale Boga). Mężczyźni i kobiety mają niedopartą skłonność do tego, by być wielbicielami. Paweł wyraźnie to pokazuje w 1 rozdziale Listu do Rzymian. Nawet ci, którzy odrzucają proste poznanie Boga, którego można nabyć dzięki stworzonemu porządkowi, nie przestają wielbić. Jednakże zaczynają wielbić rzeczy stworzone, zamiast Stwórcy (Rzymian 1,18 i następne). Skoro wszyscy wielbimy, a nasze serca bywają zdradliwe, to ważne jest, by nasze wielbienie było ukształtowane według tego, co Bóg wyraźnie powiedział w Swoim Słowie. Nie możemy opierać się na osobistych opiniach, doświadczeniach z przeszłości, czy też na intuicji.

## Czy wasze wielbienie jest chrześcijańskie, czy pogańskie? (7 sprawdzianów)

**Chociaż poniższa lista nie jest wyczerpująca, to jednak podanych 7 punktów pomaga nam myśleć o wielbieniu w bardziej biblijny sposób:**

### 1. Wielbienie musi być uregulowane na podstawie Pisma.

Dla Boga jest rzeczą ważną, jak Jego lud Go wielbi. Forma ma znaczenie. Po prostu zapytaj o Nadaba and Abihu<sup>1</sup>. Bóg nigdzie nas nie zachęca, byśmy Go wielbili według naszego upodobania. Pismo nigdzie nie wzywa nas, byśmy robili w obliczu Boga to, co „wydaje się nam słuszne”. Natomiast Słowo Boga pokazuje wyraźnie, z jakich elementów ma się składać nasze wielbienie. Jest to kazanie Słowa Bożego, muzyka i śpiew, odczytywanie Pisma, dziesięciny i ofiary, wyznanie grzechu oraz sakramenty (chrzest i Wieczerza Pańska). W dobie, w której wielu chrześcijan działa jako duchowi przedsiębiorcy, ważne jest pamiętanie o tym, że to nie my decydujemy jak przystępować do Boga (lub „łączyć się z Nim”, „doświadczać Go”, czy „spotykać się z Nim” albo wyrażając to innym popularnym zwrotem). Ponownie zacytuję Blocka: „Celem autentycznego wielbienia jest chwała Boga, natomiast nie jest nim przyjemność stworzeń ludzkich, co oznacza, że formy wielbienia powinny być dostosowane do woli Boga, a nie do kaprysów upadłej ludzkości” (s. 6).

### 2. Wielbienie jest odpowiedzią na samoobjawienie się Boga.

Wielbimy Boga w odpowiedzi na to, co On o Sobie objawił. Chrześcijaństwo jest religią objawioną. To oznacza, że nie możemy intuicyjnie poznać Ewangelii lub tych atrybutów Boga, które nie są widoczne w stworzonym porządku. Tym sposobem musimy polegać na Piśmie Świętym, by naprawdę poznać i wielbić Boga. Właśnie dlatego Bóg uczynił głoszenie Jego Słowa czymś centralnym w wielbieniu Go.

### 3. Wielbieniu mogą towarzyszyć uczucia, lecz nie mogą one rządzić wielbieniem.

Zastanawiam się, co ludzie mają na myśli, mówiąc: „Uwielbienie było dzisiaj wspaniałe”. Nie chcę być grymaśny, ale mogę powiedzieć, że z tego, co mówimy na jakiś temat, wyływa to, w co odnośnie tego wierzymy. Wydaje mi się, że sposób, w jaki oceniamy wielbienie często ma niewielki związek z jego zgodnością z objawioną wolą Boga, a częściej opiera się na uczuciach (emocjach), które odczuwamy. Na pewno nasze wielbienie Boga powinno także obejmować nasze uczucia. Lecz musimy zawsze pamiętać, że emocje są zwodnicze, podlegając manipulacji i błędnemu kierownictwu.

### 4. W wielbieniu nie powinniśmy się kierować względami pragmatycznymi.

Jeśli wśród współczesnych ewangelicznych chrześcijan panuje jakaś nieoficjalna religia, to najwyraźniej jest nią pragmatyzm. Idea ta polega na tym, że skoro coś działa, to musi to być dobre. Jeżeli przyczynia się to do wzrostu naszego zboru, jeśli to przyciąga młode rodziny, jeżeli to jest atrakcyjne dla młodzieży, jeśli rodzi to dobre emocje, to znaczy, że to jest dobre. Lecz kościelne wielbienie nie może rządzić się takimi kryteriami, jak wzrost zboru, upodobania niewierzących, rzeczy atrakcyjne dla wyróżnionej grupy ludności, albo na subiektywnym przeżyciu.

<sup>1</sup> Nadab i Abihu, kapłani, synowie arcykapłana Aarona, przy spalaniu kadzidła ofiarowali Bogu inny ogień, którego On nie nakazał. Dlatego Wiekiusty odebrał im życie, zsyłając ogień z nieba, który ich spalił (3 Mojżeszowa 10,1-11) – przypis tłumacza.



## 5. Wielbienie jest przeznaczone dla Boga.

Chociaż na ogół bardzo staramy się tego nie mówić, istnieje tendencja, by traktować wielbienie jako coś, co jest przeznaczone dla nas. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Wielbiąc Boga otrzymujemy wielkie błogosławieństwa. Co więcej, Bóg nie wymaga, byśmy w naszym wielbieniu dali Mu coś, czego On potrzebuje (Dzieje 17,22-25). Natomiast Bóg wzywa nas, byśmy wielbili Go, ponieważ On jest tego w pełni godny. Bóg zażądał uwolnienia Swego ludu z Egiptu, aby ten lud mógł Go wielbić (2 Mojżeszowa 5,1). W Psalmach wielokrotnie wzywany jest lud Boży, by wielbił Pana ze względu na to, kim On jest i czego dokonał. Wielbimy Boga, ponieważ jest to zawsze słuszną rzeczą, by stworzenie wielbiło Stwórcę.

## 6. Wielbienie nie ma na celu ułatwienia nam doznawania mistycznych spotkań z Bogiem.

Jest jasne, że wielu chrześcijan uważa, że muzyka i wielbienie odgrywają pośrednią rolę w naszej relacji z Bogiem. Lecz wielbienie nie doprowadza nas do spotkania z Bogiem, ani nie ułatwia nam go. Na pewno wielbimy Boga dlatego, że żyjemy *coram Deo* (przed obliczem Boga). To Jezus, dzięki Swej śmierci i zmartwychwstaniu przyprowadził nas do Boga. Słyszając różne opinie w tej kwestii, musiałbym zobaczyć coś w Piśmie, co mówi nam, że to muzyka przyprowadza nas do Boga. To Jezus, nasz Wspaniały Arcykapłan wprowadził nas w bliskość Bożą i nie potrzebuje On tutaj żadnej ludzkiej pomocy.

## 7. Wielbienie i posłuszeństwo są nierozłączne.

Biblia nie oddziela ludzi od ich czynów. Biblia nie oddziela też wielbienia od posłuszeństwa. Pierwszorzędnym dowodem na to, co kryje się w naszym sercu nie są nasze słowa lub emocje, lecz nasze czyny. W Swoim podobieństwie o drzewie figowym i ogrodniku (Łukasza 13,6-9) Jezus naucza, że rośliny nie rodzące owocu będą wrzucone do ognia. Ta zasada została ustanowiona przez Boga w formie błogosławieństw i przekleństw przymierza (3 Mojżeszowa 26; 5 Mojżeszowa 28). Prawo moralne Boga (Dziesięć Przykazań) trzeba rozumieć jako wezwanie do prowadzenia całego życia ku chwale Boga.

Todd Pruitt służy jako Pastor Przełożony Prezbiteriańskiego Kościoła Przymierza w Harrisonburgu, w stanie Virginia, w USA, i regularnie pisze na blogu [www.reformation21.org](http://www.reformation21.org). Udziela się wraz z Carlem Truemanem i Aimee Byrd na stronie <http://info.alliancenet.org/mos>. Wychowany jako południowy baptysta, ukończył Środkowozachodnie Baptystyczne Seminarium Teologiczne (Midwestern Baptist Theological Seminary) w Kansas City. Todd i jego żona Karen mają trójkę dzieci.

Matt Smethurst



# Troje

## bardzo zwyczajne życie

### Epickie? Szalone? Radykalne? Skrajne?

Wiele z tego, o czym czytamy w dzisiejszych czasach, wzywa nas do czynienia „kolejnej wielkiej rzeczy”. Michael Horton zauważył: „Tylko jedna rzecz jest pewna – nikt nie chce być zwyczajny”. W swojej nowej książce *Ordinary: Sustainable Faith in a Radical, Restless World* (Zwyczajność: zrównoważona wiara w radykalnym, niespokojnym świecie, Wydawnictwo Zondervan), Horton wzywa chrześcijan, by dla dobra świata powrócili do prostego chodzenia z Chrystusem i do społeczności z Jego Kościołem. Zamiast stale szukać „czegoś” zmieniającego świat – powodującego zamęt – wzywa nas do tego, byśmy potrafili zadowolić się cichą i nieustającą wiernością Chrystusowi. Ostatnio korespondowałem z Hortonem, profesorem teologii systematycznej i apologetyki w Westminster'skim Seminarium Teologicznym w Kalifornii, na temat lęku przed nudą. Zapytałem o to, czy jest coś złego w pragnieniu, by robić wielkie rzeczy dla Boga.



Michael Horton

#### **W jaki sposób lęk przed nudą sprawia, że atrakcyjna staje się „radykalna wiara”? Dlaczego tak bardzo obawiamy się zwyczajnego, codziennego życia?**

Wiele celów „radykalnej wiary” jest słusznym i dobrze umotywowanych. Lecz mogą one doprowadzić nas do wypalenia i odciągnąć nas od długoterminowej wierności.

Pod wieloma względami to właśnie amerykański ruch przebudzeniowy wpłynął na powstanie w naszej kulturze obsesji na tle „kolejnej wielkiej zmiany”. To podejście zaczyna się od oczekiwania, że każde nawrócenie będzie masowe, natychmiastowe i wymierne. Jeśli zwyczajne środki łaski, wynalezione przez Chrystusa działają zbyt powoli i niezbyt widowiskowo, to wynajdujemy nasze własne środki. Co kilka lat tworzy się nową platformę na rzecz zmiany nas samych, naszych kościołów i naszego świata. „Wszystko musi się zmienić”. „Musimy ponownie uruchomić chrześcijaństwo”. Mamy wizję „nowego rodzaju chrześcijanina”. To może wystąpić także w kręgach reformowanych chrześcijan, jeśli „niepokój” utrudni nam zapuszczenie korzeni i cierpliwe słuchanie jeden drugiego oraz świętych, którzy odeszli przed nami.

Gdy ponownie coś uruchamiam i wprowadzam rewolucyjne zmiany, wówczas to ja rządę. Nie muszę poddawać się Trójjedynemu Bogu i Jego Kościołowi oraz pełnić tydzień po tygodniu obowiązków związanych ze stawianiem się Jego uczniem. Obowiązek, podobnie jak Ewangelia, przychodzi do mnie z zewnątrz: obcy człowiek potrzebuje kurtki, albo moja żona pragnie, bym starannie wysłuchał jej w jakiejś sprawie. Nie wybieram moich obowiązków; to one wybierają mnie. Zatem uciekam od tego zagrożenia w kierunku mojej autonomii, by dowolnie wybierać określone ruchy religijne i dzieła, do których mogę się przyłączyć, a potem się od nich od-

ciąć. Wybieram także według swego upodobania ludzi, z którymi mogę się „zaprzyjaźnić”, a potem „zerwać przyjaźń”.

**Napisałeś: „Pod wieloma względami przynależność do ruchów to lepsza zabawa niż członkostwo w zborach. Możemy być anonimowi. Mimo to, charakter ruchu utrzymuje nas w stanie niepokoju i sprawia, że zwyczajne życie w faktycznym zborze i poddanie się jemu, wydaje się czymś dokuczliwie ograniczającym i okropnie nużącym”. Bardzo podoba mi się to spostrzeżenie. Dlaczego jednak wierzący mieliby robić coś, co jest sprzeczne z ich intuicją, być może nawet niezbyt owocne i dawać pierwszeństwo temu, co rutynowe i ograniczające w odróżnieniu od tego, co nadzwyczajne i porywające?**

Jak widzieliśmy podczas Arabskiej Wiosny, łatwiej jest być rewolucjonistą na placu niż pomóc w budowaniu stabilnego rządu. Łatwo jest być młodym i niespokojnym; trudniej jest być „reformowanym”. Jako owcom i pasterzom trudno nam opuścić porywającą konferencję, by powrócić do udziału w regularnym zgromadzeniu świętych, skupionych na Słowie, sakramentach, wyznawaniu grzechów, modlitwach, psalmach i hymnach, tak by cały czas ‘słowo Chrystusowe mieszkalo w [nas] obficie’ (Kol. 3,16).

W książce *Ordinary* (Zwyczajność) zapraszam ludzi, by podzielili kartkę papieru linią na pół, umieszczając najbardziej cenione przez nich rzeczy po prawej stronie, a te bardziej banalne, po lewej. Zauważ, jak wiele rzeczy z prawej strony wymaga czasu, wzrostu,

umiejętności oraz dużej pomocy innych osób. Stawanie się dojrzałym uczniem Chrystusa jest niełatwe. To nie jest coś rewolucyjnego, ale zwyczajnego, i jest to naprawdę przeciwne panującej kulturze.

### **Jakimi sposobami ewangeliczna subkultura popiera ideę „kolejnej wielkiej rzeczy”? Czy jest w tym coś niezdrowego lub niechrześcijańskiego, jeśli chcemy robić wielkie rzeczy dla Boga?**

Jonathan Edwards uważał, że przebudzenia były okresami niespodziewanego Bożego błogostawieństwa, spływającego za pomocą zwyczajnych Boskich środków łaski. Trzymaj się zwykłych środków łaski, a Bóg może zesałać przebudzenie, jeśli tak postanowi, lecz nawet wówczas będzie działał za pomocą tychże środków. Ten pogląd miał krótki żywot. Zbawienie powierzono grzesznemu człowiekowi – i sprytnemu ewangelistcie – zatem amerykański ruch przebudzeniowy zaczął coraz bardziej gardzić zwykłymi środkami łaski, dostępnymi w zborach i zastępować je „nowymi środkami”, które były tak obmyślane, by możliwie najskuteczniej „wzbudzić u grzeszników pokutę” (Finney). Zamiast rosnać jak w ogrodzie, chcemy rosnać tak, jak to się dzieje po pożarze lasu. Przebudzenie można zaplanować wyznaczając datę, reklamując je i wynajmując scenę. Zwyczajne środki łaski to „kościelnictwo” na tle spontanicznej ekstazy towarzyszącej nadzwyczajnemu wydarzeniu.

Nikt nie powinien dopuścić do tego, by *wstyd* powstrzymał go przed czynieniem wielkich rzeczy! Jednak to Bóg robi *tę jedyną* wielką rzecz i doprowadzi ją do doskonałości, kiedy Chrystus powróci. On jest Dawcą, my jesteśmy na drugim końcu jako odbiorcy: „*Zbuduję mój Kościół. ... Nie bój się maleńka tródko, gdyż upodobało się waszemu Ojcu dać wam Królestwo. ... Skoro otrzymujemy Królestwo, oddawajmy cześć Bogu tak jak Mu to miłe – z nabożnym szacunkiem i bojaźnią*” – moglibyśmy cytować jeszcze wiele wersetów. Bóg może postanowić, że dokona przez nas wielkich rzeczy dla innych ludzi. Mimo to, daje On nam mnóstwo małych rzeczy do zrobienia. Codzienna wierność w tych drobnych sprawach może przerodzić się w wielkie rezultaty, lecz czy nadal będziemy się w nie angażować, jeśli nie będzie efektów? Przede wszystkim, czy tu chodzi o nas?

### **Jak mamy działać, by „akceptacja zwyczajności” nie stała się zasłoną dla bylejakości lub bierności?**

Jest to bardzo, bardzo ważne – dlatego poświęcam temu tak wiele miejsca. To właśnie troska jest tym, co się liczy. Natomiast niepokojne zabieganie o kolejny przyptyw adrenaliny czyni nas byle jakimi. Zapytaj kogoś biegłego w czymś – w sporcie, w hobby, w biznesie, w medycynie, w produkcji skrzypiec, w wychowywaniu dzieci – jak te osoby doszły od tego, co dobre, do tego, co wspaniałe. Co one powiedzą? Dzięki trosce o niezliczone, z pozoru nieważne szczegóły. Było to chodzenie do sali gimnastycznej, kiedy nie miało się na to ochoty, mając na uwadze zapłatę; było to powiedzenie *nie* czemuś, co miałeś ochotę zrobić, po to by być na dziecięcym meczu piłki nożnej. Cierpliwość, uwaga – zasadniczo, troszczenie się. Właśnie to się liczy. Istotnie, troszczymy się o wiele rzeczy – akurat w tym jesteśmy dobrzy. Właściwym jest, jeśli jesteśmy trochę znudzeni ustalonym porządkiem. Ale jeszcze bardziej liczy się to,

co Bóg czyni podczas tych rutynowych czynności, wykonywanych przez wiele lat.

### **Co złego jest w popularnym pytaniu: „Jak było dzisiaj w zborze?”**

Przynależność do ciała Chrystusa, regularne korzystanie ze środków łaski i ze społeczności świętych, *jest* czymś radykalnie zmieniającym życie. Lecz tego procesu nie można mierzyć w dniach, tygodniach, ani miesiącach. Musimy po prostu wierzyć obietnicy Bożej. Łatwo jest się wypalić, gdy oczekujemy, że każde publiczne nabożeństwo lub każdy codzienny czas z Panem będzie wydarzeniem powodującym trzęsienie ziemi. Jeśli okazuje się czymś zwyczajnym, to podajemy się, bo nie chcemy, by stało się „rutyną”. Ale właśnie o to chodzi: dobrze jest mieć rutynowe zajęcia, których się trzymamy, niezależnie od fajerwerków. Ponownie, myślę tu o analogiach: „Jak było dzisiaj w twoim małżeństwie?”, „Jak było w twojej pracy?”. Przez większość czasu jest „dobrze”. Nie można stabilnie wzrastać, gdy chce się przeżywać każdego dnia jakąś rewolucję. Również pastory mogą się wypalić, gdy każde „przeżywanie uwielbienia” musi być wyjątkowe. To ironiczne, że cała ta szalona aktywność osłabia uświęcenie, powoduje płytkie zakorzenienie i sprawia, iż polegamy na „arcyapostołach” – pewnych kaznodziejach i ich darach, zamiast na Chrystusie i Jego darach.

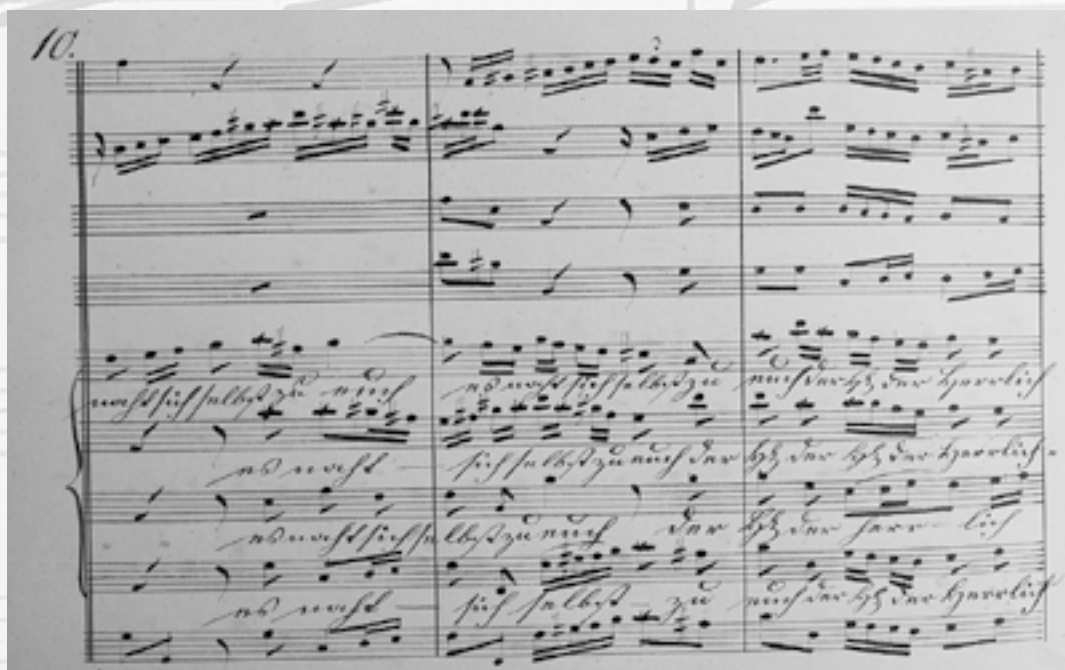
Wszyscy jesteśmy powołani do wierności w naszych licznych obowiązkach, byśmy chwałę Boga i dobro bliźnich stawiali wyżej niż naszą własną wygodę. Zmienianie pieluch może nie być równie ekscytujące, co zmienianie świata, lecz małżeństwo i wychowywanie dzieci wymaga wielu osobistych ofiar. Potrzebujemy milionów chrześcijan na całym świecie, którzy są oddani rutynowym czynnościom składającym się na życie rodzinne i publiczne wielbienie – i na wszystko inne, co się z tym łączy. Lecz jeśli spojrzysz na statystyki, to okazuje się, że tracimy więcej tych pozyskanych niż pozyskujemy zagubionych.

Niektórzy są powołani, by być zagranicznymi misjonarzami. Niektórzy nigdy nie założą rodziny, nie dlatego, że chcą być rewolucjonistami, lecz z uwagi na to, iż powołanie misyjne jest na pierwszym miejscu i Bóg w wybitny sposób się nimi posługuje. Inni mają nadzwyczajne osiągnięcia w jakimś obszarze, ale zaniedbali swoje powołanie, jakim jest opieka nad rodziną. William Carey, ojciec współczesnych misji, nie potrafił zatroszczyć się o żonę cierpiącą na depresję, która źle znosiła ciągłe przeprowadzki. Nie dbał on należycie o dobro duchowe i doczesne swoich dzieci. Wszyscy znamy podobne opowiadania o dzieciach misjonarzy i pastorów. Doświadczyłem tych potężnych napięć także w moim sercu. Uprawiamy codzienną żonglerkę, próbując pogodzić ze sobą różne powołania. To właśnie podczas podejmowania codziennych decyzji łatwo jest zaślaniać się naszą służbą („robieniem wielkich rzeczy dla Boga”) i w ten sposób uciekać przed naszym powołaniem względem najbliższych.

Kwestia zasadnicza: wielu z tych, którzy najwięcej dokonali, osiągnęło to po długim czasie, doznając zarówno sukcesów, jak i rozczarowań. Ogromna większość bohaterskich misjonarzy to ci, których nazwisk nigdy nie poznamy. A nawet u tych, których nazwiska pamiętamy, wspólnym elementem było troszczenie się o codzienne zadania i rutynowe czynności. Wszyscy byli w tym zgodni!



## 1685 rok. Narodziny Jana Sebastiana Bacha i Fryderyka Haendla



W tym samym roku, nie dalej jak 150 kilometrów od siebie,  
narodziło się dwóch niemieckich kompozytorów.

Choć nigdy się nie spotkali<sup>1</sup>,  
obaj stworzyli największe arcydzieła muzyki kościelnej.

<sup>1</sup> W sztuce niemieckiego muzykologa, Paula Barza, pt. *Kolacja na cztery ręce* ukazano fikcyjne spotkanie obydwu kompozytorów. W dniu 31.12.1990 roku odbyła się premiera polskiej, telewizyjnej wersji tego spektaklu, w reżyserii Kazimierza Kutza. W postać Jana Sebastiana Bacha wcielił się Janusz Gajos, a rolę Jerzego Fryderyka Haendla odegrał Roman Wilhelm.

## Jan Sebastian Bach (1685-1750)



Przy narodzeniu kolejnego dziecka w rodzinie Bachów w Eisenach nikt nie wykluczał, że dziecko wyrośnie na kompozytora – była to bowiem rodzina muzyków. Po otrzymaniu edukacji muzycznej od ojca i brata, osiemnastoletni Jan Sebastian w 1703 r. zostaje skrzypkiem na dworze w Weimarze; szybko jednak obejmuje urząd organisty. Poślubia kuzynkę, Marię Barbarę Bach, która była wziętą śpiewaczką. Mieli siedmioro dzieci. Po jej śmierci żeni się powtórnie, z Anną Magdaleną Wuelken. Czterech z synów Bacha również stanie się znanymi kompozytorami.

Bach stworzył zadziwiająco wiele utworów. Utrzymując swych dwadzieścioro dzieci nie tylko komponował, ale również uczył muzyki i koncertował. Dla Bacha tworzenie kantat i innych utworów wykorzystywanych podczas nabożeństw było „chlebem powszednim” ze względu na zajmowane stanowisko. Znany jest bardzo dobrze z *Pasji według św. Mateusza*, *Koncertów brandenburskich*, *Oratorium Bożonarodzeniowego* i *Das wohltemperierte Klavier*<sup>2</sup>.

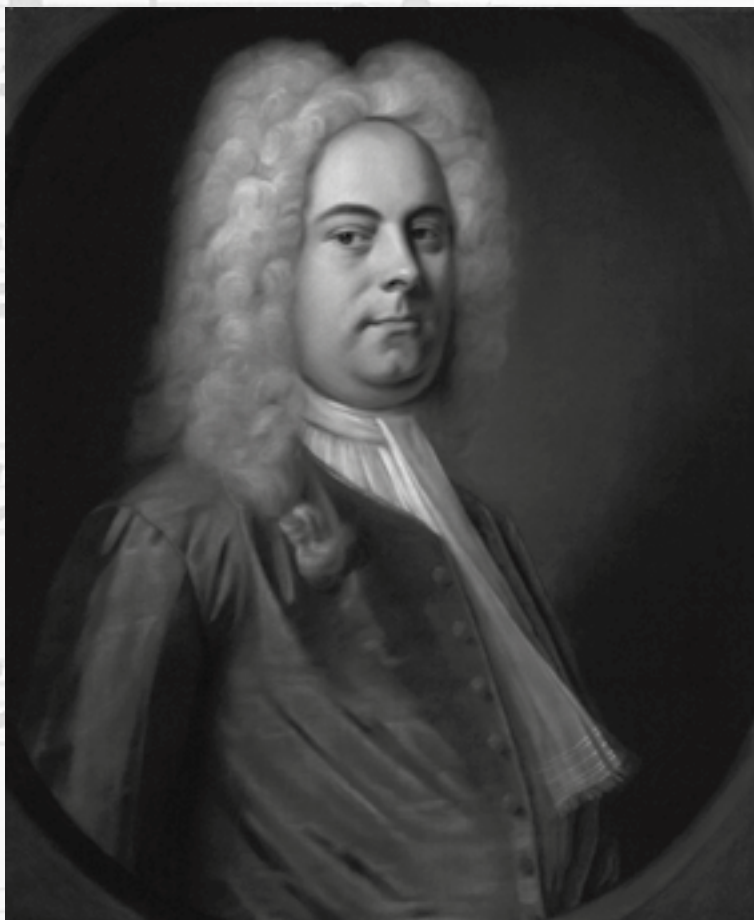
Bach był wyjątkowo pobożnym luteraninem i zawsze, nawet w dedykacjach utworów świeckich opatrywał je wstępami w rodzaju: „Dla chwały Najwyższego”, „Jedynie Bogu niech będzie chwała”. Obdarzony dość gwałtownym usposobieniem często popadał w konflikty ze zleceniodawcami, ceniąc siebie i swoją pracę. Bach spędził swe życie na różnych dworach w Niemczech. Sławę w innych częściach świata zdobył dopiero w dziewiętnastym wieku, kiedy odkrył i spopularyzował go Feliks Mendelssohn<sup>3</sup>.

2 Właściwie *temperowany instrument klawiszowy*.

3 Feliks Mendelssohn-Bartholdy (1809-1847), niemiecki kompozytor żydowskiego pochodzenia od dzieciństwa niezwykle utalentowany muzycznie. Jego twórczość zalicza się do ery romantyzmu.



## Jerzy Fryderyk Haendel (1685-1759)



Haendel w pewnych dziedzinach był do Bacha bardzo podobny; w innych – bardzo się od niego różnił. Pochodził z Halle, gdzie jego ojciec był cyrulikiem<sup>4</sup>. Gdy ojciec zabronił mu studiować muzykę, zgodnie z legendą nocami wślizgiwał się do salonu, by grać na klawikordzie<sup>5</sup>. Choć ojciec chciał, by został prawnikiem, w końcu zezwolił na edukację syna u miejscowego organisty. Dwór berliński był gotowy finansować dalsze studia; ojciec odmówił, to jednak nie powstrzymało jego syna. Po roku studiów prawniczych Fryderyk rzucił je, zostając skrzypkiem w dworskiej orkiestrze. Zaczął również pisać opery włoskie.

Jak Bach, Haendel był płodnym kompozytorem, jednak jego najwcześniejsze utwory były świeckie. Święte oratoria nie cieszyły się jego wielkim poważaniem – wolał opery i utwory instrumentalne. Dla potrzeb teatru musiał wciąż dostarczać nowy materiał. Publiczność żądała czegoś nowego w każdym sezonie, więc popularny kompozytor musiał stanąć na wysokości zadania.

Jak to się stało, że ten miłośnik opery napisał *Mesjasza*? Zaproszony do opery w Londynie niemiecki kompozytor zdecydował się osiąść w tym mieście. Opera włoska przeżywała zmierzch swej świetności. Znużony konfliktami z zespołami operetkami, zdecydował się na pisanie oratoriów. Pierwsze odegranie *Mesjasza* odbyło się w 1742 r. w Dublinie; kilka innych bardziej znanych to *Izrael w Egipcie*, *Deborah*, *Saul*, *Juda Machabeusz*, *Salomon*, *Samson*.

Kiedy władca Hanoweru został królem angielskim, sytuacja dla Haendla stała się niezręczna. Jak wytłumaczyć staremu zwierzchnikowi przeprowadzkę do Anglii? Legenda mówi, że napisał *Muzykę na wodzie*, by ułagodzić króla. Udało mu się. Haendel pochodził z domu piewców<sup>6</sup>. To pozostawiło ślad na jego życiu – był praktykującym chrześcijaninem. Jego wiara odzwierciedlona w *Mesjaszu* porusza wielu słuchaczy do dziś.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 129-131. Wykorzystano za pozwoleniem.

<sup>4</sup> Cyrulik – balwierz, czyli fryzjer i golarz, mający też kwalifikacje felczera (osoby ze średnim wykształceniem medycznym uprawnionej jedynie do wykonywania prostych zabiegów). Cyrulik mógł stosować takie zabiegi, jak upuszczanie krwi, opatrywanie ran i wrywanie zębów. (Na podstawie *Słownika wyrazów obcych* PWN 2004 r., wydanie elektroniczne).

<sup>5</sup> Klawikord – instrument klawiszowy, który był prototypem fortepianu.

<sup>6</sup> Pietyzm: „ruch reformistyczny w Kościele luterańskim w XVII i XVIII w., dążący do rozbudzenia uczuć religijnych, popularyzujący pogląd o powszechnym kapłaństwie wiernych oraz zwalczający surową oschłość oficjalnej teologii” (*Słownik wyrazów obcych* PWN 2004 r., wydanie elektroniczne).

# WSPOMNIENIE

Siostra **Józefa Małolepsza** urodziła się 19 stycznia 1926 roku w Lublinie w wielodzietnej rodzinie. Miała bardzo trudne dzieciństwo. W czasie drugiej wojny światowej w wieku 16 lat wywieziono ją do niewolniczej pracy w Niemczech, gdzie, po wyzwoleniu przez aliantów, poznała swojego męża Antoniego. Przeżyła z nim 66 lat. Wspólnie wychowali siedmioro dzieci, czterech synów: Jasia, Jerzyka, Piotra i Krzysztofa, oraz trzy córki: Marysię, Ewę i Alinę. Dochowała się dziesięciorga wnucząt i dziesięciorga prawnucząt.

Urodziła się w rodzinie rzymskokatolickiej, a w wieku 20 lat od swojego męża usłyszała Ewangelię o Zbawieniu w Panu Jezusie i w tym czasie przyjęła Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Chrzt wiary odbył się w 1951 roku w zborze baptystów w Szczecinie.

Była bardzo oddana swojemu Panu. Służyła Mu z całego serca i pomimo ogromnych obowiązków w swojej rodzinie, zawsze znajdowała czas na bezinteresowne pomaganie potrzebującym. Wyznawała zasadę: przede wszystkim Pan Jezus, potem rodzina, inni, a dla siebie nie starczało jej już czasu. Zawsze radosna, uśmiechnięta, pełna miłości, ciepła i współczucia. W dniu 23 stycznia 2015 r. odeszła do swojego Pana, którego tak bardzo kochała od chwili swego nawrócenia.

Michał Kulikowski



## R E K L A M A

# WAKACYJNE REKOLEKCJE „TEODOROWO 2015” 13-25 LIPCA



Fascynujące podróże przez historie biblijne Starego i Nowego Testamentu, budowanie osobistej relacji z Pismem Świętym i Osobą Jezusa Chrystusa.

Gry, zabawy, wypady w teren, konkursy, współzawodnictwo, budowanie relacji w grupie.

Jezioro, plaża, czysta woda.



**REKOLEKCJE W DWÓCH GRUPACH WIEKOWYCH  
8-11 lat oraz 12-16 lat**

Ilość miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń

Tel. kontaktowy: 503192212

*SZKODA NIE BYĆ...*

**Szczegółowe informacje: [www.ewangeliczni.com](http://www.ewangeliczni.com)**

## Zbór w Międzyzdrojach

Do uroczystości chrztu wiary w naszej społeczności przystąpiło 6 osób. Przy pięknej słonecznej pogodzie byliśmy świadkami cudu Bożego, jakim jest świadome oddanie Jemu swojego życia. Słowo Boże zwiastował pastor honorowy naszego zboru, Jan Małolepszy, zachęcając przystępujących do chrztu, aby ich życie wiary było oddane w stu procentach Jezusowi Chrystusowi. Przypominał on licznie zebranych, że kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Chrztu dokonał pastor zboru, Marek Małolepszy.



Po tej uroczystości mieliśmy wspaniały czas uczty agape, podczas której z wdzięcznością w naszych sercach graliśmy i śpiewaliśmy naszemu Panu i Zbawicielowi.

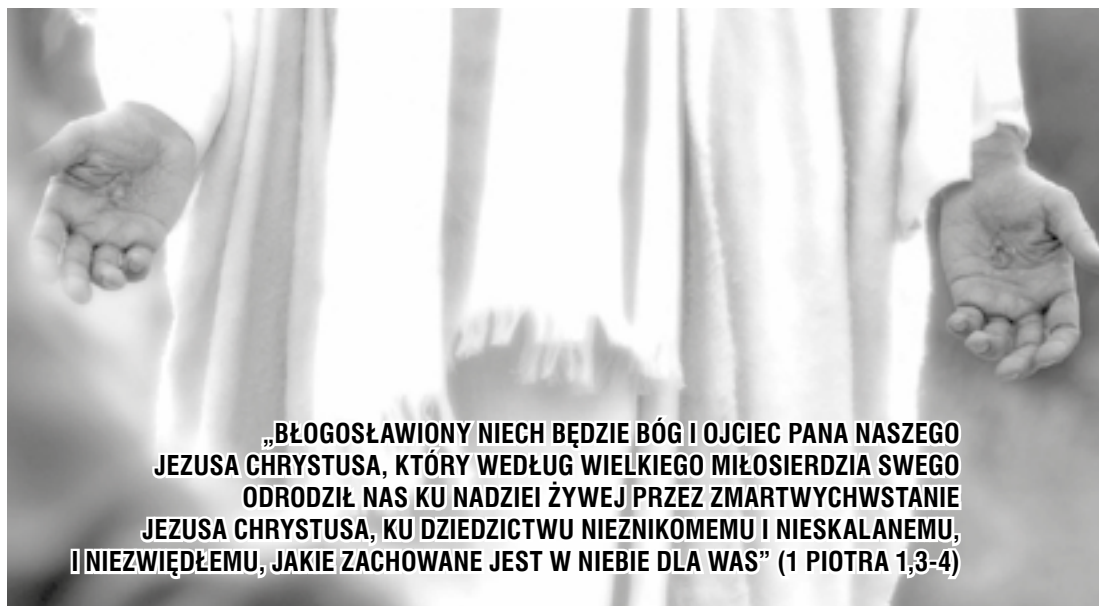
**Michał Kulikowski**

*„Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (Ew. Jana 3,18).*

*Święta Wielkanocne są chwilą zadumy nad przemijaniem naszego życia – podróży, której celem jest wieczność. Życie jest jedyną szansą daną nam od Boga, abyśmy przyjęli ulaskawienie z grzechów od jedynego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Od naszej decyzji – podjętej za życia – zależy gdzie spędzimy długą, nieskończoną wieczność. Czy będzie ona spędzona u boku Pana, czy też będzie to miejsce wiecznego oddalenia od Niego.*

*Jeśli jeszcze nie wiesz, gdzie będzie twoje miejsce, to jesteś w śmiertelnym zagrożeniu. Nie możesz tkwić w niewiedzy i niepewności.*

*Święta Wielkanocne pokazują nam jedyną drogę do wieczności z Bogiem w osobie Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ nasze usprawiedliwienie z wiary darmo z taski związane jest nieodłącznie z Jego zmartwychwstaniem. Otwarty grób upewnia nas, że Bóg przez dzieło swojego Syna złożył doskonałą ofiarę. Zmartwychwstanie Jezusa potwierdza to, że Bóg osądził wszystkie nasze grzechy w swoim Synu – naszym zastępcy, w tych trzech godzinach ciemności na krzyżu. Nie musimy obawiać się już żadnego sądu.*



**„BŁOGOSŁAWIONY NIECH BĘDZIE BÓG I OJCIEC PANA NASZEGO  
JEZUSA CHRYSZTUSA, KTÓRY WEDŁUG WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA SWEGO  
ODRODZIŁ NAS KU NADZIEI ŻYWEJ PRZEZ ZMARTWYCHWSTANIE  
JEZUSA CHRYSZTUSA, KU DZIEDZICTWU NIEZNIKOMEMU I NIESKALANEMU,  
I NIEZWIĘDŁEMU, JAKIE ZACHOWANE JEST W NIEBIE DLA WAS” (1 PIOTRA 1,3-4)**



*Dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu doświadczyliśmy, czym jest prawdziwa miłość i pojednanie z Ojcem, a więc: „Kto wierzy w Niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (Ew. Jana 3,18) „Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskreszenie go z martwych” (Dz. 17,30-31).*

*Czas życia na ziemi to czas naszej decyzji, gdzie spędzimy wieczność.*

*Życzymy wszystkim błogosławionych świąt zmartwychwstania Pańskiego. Są to szczególne święta dla tych, którzy uwierzyli.*

## Zbór w Toruniu

Gwiazdkowa Niespodzianka w Kościele Ewangelicznych Chrześcijan w Toruniu to już od wielu lat największa wspólna akcja, w którą zaangażowani są wszyscy członkowie i sympatycy zboru. Na czterech spotkaniach, które zorganizowaliśmy 13-14 grudnia 2014 i 23-24 stycznia 2015 zaprosiliśmy ponad 360 dzieci ze środowisk najuboższych. W spotkaniach grudniowych dzieci brały udział we wspólnym programie świątecznym przygotowanym przez „Klaunów w służbie Chrystusa”. Na każdym z tych spotkań zachęcaliśmy dzieci i rodziców do wzięcia udziału w spotkaniach „Najwspanialszej Podróży”, które są regularnie organizowane w naszym zborze. Program takich spotkań wypełniony jest zabawami, konkursami oraz zwiastowaniem Dobrej Nowiny. Takie spotkania zawsze kończymy słodkim poczęstunkiem, gdzie przy stołach możemy porozmawiać z dziećmi i rodzicami. Na pierwszym spotkaniu „Najwspanialszej Podróży” gościliśmy ponad pięćdziesięcioro dzieci z rodzicami. Był to dla nas wspaniały czas, a zarazem jakbyśmy otrzymali potężną zapłatę za ogromny trud i wysiłek przy organizowaniu czterech spotkań Gwiazdkowej Niespodzianki i kolejnych spotkań w ciągu całego roku.



Jacek Szurpit

## II Zbór w Warszawie



Członkowie drugiego warszawskiego Zboru „Getsemane” od długiego już czasu trwają w modlitwach i prośbach przed Bożym Tronem za mieszkańcami Warszawy i całej naszej Ojczyzny. Słowa pieśni „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię” są naszym mottem, a polecenie naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” jest bliskie naszym sercom.

W minionym 2014 roku wielokrotnie wychodziliśmy na ulice miasta, rozdając niezliczone ilości traktatów biblijnych i Ewangelii Jana. Pan Bóg obdarzał nas swoją Łaską i udało nam się przeprowadzić z różnymi osobami wiele ciekawych rozmów na temat Zbawienia, Słowa Bożego i Miłości Jezusa Chrystusa. Wychodząc na miasto z Przesłaniem Ewangelii rzeczywiście odczuwa się Prawdę Słów Pana: „Żniwo wielkie”.

Stojąc przed tak olbrzymim wyzwaniem, jakim jest dzielenie się Ewangelią z drugim człowiekiem, realnie odczuwamy naszą niemoc i słabość. Nie pozostaje nam nic innego jak „patrzeć na Jezusa” i wyznawać słowa: „Jedynie w Bogu jest moja nadzieja”. Biblia mówi nam, że żadna praca w Panu nie jest daremna, dlatego siejemy Słowo Boże z wiarą i nadzieją, że kiedyś wszędzie oczekiwany plon. Od ponad półtora roku prowadzimy nową metodę ewangelizacji przez używanie portali internetowych. Jest to bardzo ciekawy i skuteczny sposób nawiązywania kontaktów z osobami, które są gotowe rozmawiać o Panu Bogu, ale tylko anonimowo. Ponad 200 osób przeczytało przesłanie Ewangelii i duże fragmenty Biblii i mogło też otrzymać odpowiedzi na zadawane różne pytania dotyczące wiary chrześcijańskiej.

W związku ze zbliżającą się wiosną i cieplejszym okresem ponownie będziemy chcieli wychodzić na „na drogi i między optoki i przymuszać, by weszli, aby Dom Pana był zapelniony” (Ew. Łukasza 14,23). Z Bożą miłością,

Stanisław Solanikow

# POZNAJMY STARSZYCH ZBORÓW



Rada III Zboru w Łodzi



Rada Zboru w Kamieniu Pomorskim



Rada Zboru we Włocławku



Rada Zboru w Nowogardzie



Rada I Zboru w Szczecinie



Rada I Zboru w Warszawie



Rada II Zboru w Warszawie



Rada Zboru w Żywcu

# Spółeczność Ewangelizacji Dzieci (CEF)

KRS: 0000178591



Spółeczność Ewangelizacji Dzieci (CEF)  
ul. Dworcowa 18, 43-211 Piasiek, tel: (32) 210 52 15, biuro@cefpolska.pl

Strona CEF: [www.cefpolska.pl](http://www.cefpolska.pl) • Strona dla dzieci: [www.klubodkrywcy.com](http://www.klubodkrywcy.com) • Strona Wydawnictwa CEF Press: [www.cefpres.pl](http://www.cefpres.pl)

## KONFERENCJA

Serdecznie zapraszamy na konferencję



Kościół w sąsiedztwie  
**9 maja 2015 (sobota), Toruń**

**Gość konferencji: pastor Rene van Loon z Holandii.**

**Miejsce:** Kaplica Zboru Kościoła Ewangelicznych Chrzęścian w Toruniu, ul. Myśliwska 2 (dzielnica Wrzosey).

**Koszty:** Uczestnictwo w wykładach: bezpłatne.  
Kolacja (dla chętnych): 10 zł, płatne na miejscu.

**Kontakt:** email: [biuro@fewa.pl](mailto:biuro@fewa.pl), tel.: 695 995 059

Spotkanie jest organizowane w ramach Szkoły Życia Chrzęścijańskiego, pod patronatem





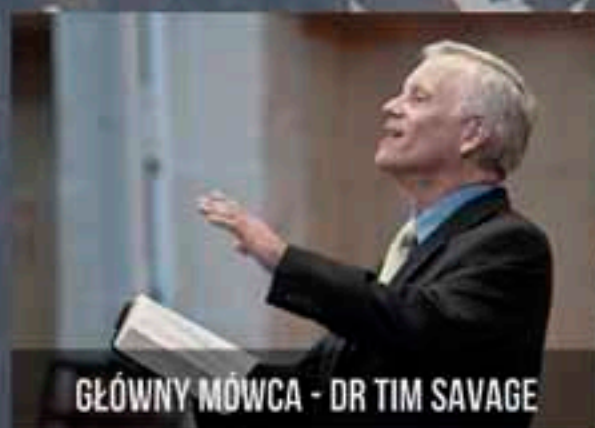
# SŁABOŚĆ CZŁOWIEKA

## MOC BOGA

VII KONFERENCJA RAZEM DLA EWANGELII  
WARSZAWA, KAPLICA KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN, UL. ZAGÓRNA 10  
4-6 CZERWCA 2015

### WYKŁADY

„DWIE DROGI DO MOCY”, CZ. 1 i 2  
„EWANGELIA CHWAŁY CHRYSTUSA”, CZ. 1 i 2  
„SŁABOŚĆ KRZYŻA”  
„MOC W SŁABOŚCI”, CZ. 1 i 2



GŁÓWNY MÓWCA - DR TIM SAVAGE

### OPŁATY

TRZY OPCJE DO WYBORU:

UDZIAŁ W KONFERENCJI -  
BEZ NOCLEGÓW, BEZ POSIŁKÓW:  
BEZPŁATNY

NOCLEG W POKOJU DWUOSOBOWYM  
W HOTELU IBIS BUDGET (2 NOCE,  
2 ŚNIADANIA, POZOSTAŁE POSIŁKI  
WE WŁASNYM ZAKRESIE):  
140 ZŁ/OSOBA

NOCLEG W POKOJU JEDNOOSOBOWYM  
W HOTELU IBIS BUDGET (2 NOCE,  
2 ŚNIADANIA, POZOSTAŁE POSIŁKI  
WE WŁASNYM ZAKRESIE):  
250 ZŁ/OSOBA

HOTEL IBIS BUDGET JEST ZLOKALIZOWANY OBOK KAPLICY, W KTÓREJ ODBĘDZIE SIĘ KONFERENCJA

### ORGANIZATOR

RAZEM DLA EWANGELII  
UL. MYŚLIWSKA 2, 87-100 TORUŃ  
EMAIL: [info@razemdlawangelii.pl](mailto:info@razemdlawangelii.pl)  
TEL.: 695 995 059, 601 081 915

### ZGŁOSZENIA

TERMINY ZGŁOSZEŃ UPŁYWAJĄ 20 KWIETNIA 2015R. W PRZYPADKU  
OPCJI Z NOCLEGIEM I 25 MAJA 2015R. W PRZYPADKU OPCJI BEZ NOCLEGÓW.  
PROGRAM, FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY ORAZ INFORMACJA  
O PRZEDPŁATACH:  
[WWW.RAZEMDLAEWANGELII.PL](http://www.razemdlawangelii.pl)